Nro 187.

WARSZAWA.
Czwartek d. 14 Lipca 1831.

Numera pojedyńcze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze Głównéj w Warszawie. Dnia 8 Lipca 1831 r.

Liczne odbieram raporta, iż wielu bardzo Oficerów, jakkolwiek od dawna do pułków rozkazem dziennym przeznaczonych, dotąd w takowych nie stawili się; uszczerbek który ztąd dobro publiczne doznaje, jest nader wielki, bym nie sądził obowiązkiem mym, nadużyciom podobnym tamę położyć; w tym celu postanowiłem: iż wszyscy oficerowie, którzy do dnia 20 b. m. do właściwych swych pułków nie przybędą i o powodach nieprzybycia z dołączeniem usprawiedliwiających dowodów dowódzcom pułków nie zaraportują, z listy oficerów w służbie czynnéj będących wypuszczeni i przez innych oficerów zastąpieni zostaną; mniemać bowiem powinienem, iż oficerowie którzy wezwaniu temu zadosyć nie uczynią, lub polegli, lub też w niewolą wzięci zostali; jeśliby zaś powodu niestawienia się w opieszałości i braku gorliwości o dobro publiczne szukać należało, tém naglejsza jest potrzeba zastąpienia podobnego oficera takim, któryby krajowi więcéj przyniósł użytku. Celem, by postanowienie to w całéj swéj rozciągłości do skutku przyprowadzoném bydź mogło, dowódzcy pułków nadeszlą w dniu 24 m. b. listę imienną oficerów, którzy do 20 m. b. włącznie, w pułkach nie stawili się, z rozszczególnieniem tych, którzy niemożność stawienia się udowodnili, od tych którzy, niedając o sobie wiadomości, lub nie mając ku temu legalnych powodów, do pułku nie przybyli.

Naczelny Wódz Siły Zbrojnéj Narodowéj,
(podpisano) *Skrzynecki.*

Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi.

Poleca wszelkiego stopnia urzędnikom administracyjnym, ażeby bezzwłocznie wszyscy udali się do miejsc swych posad, lub się do nich zbliżyli w miarę ustępowania wojsk nieprzyjacielskich; niewykonywający tego urządzenia lub samowolnie przybywający, zgłaszać się winni do Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policyi, w któréj złożyć obowiązani tłómaczenie się z pobytu w stolicy. — W Warszawie dnia 13 Lipca 1831 r. — Minister Prezydujący, (podpis.) *Gliszczyński.* — Sekretarz Jeneralny, (podpisano) Aug. *Karski.*

— Wyszła niedawno mała książeczka pod tytułem: *Zdanie sprawy przez braci Zjednoczonych, z tego co w celu oswobodzenia Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy; w przeciągu czterech miesięcy od dnia rewolucyi 29 Listopada na wolnéj ziemi Polskiéj działano.* Obejmuje ona dwie sesye sejmowe 24 Stycznia i 1 Lutego r. b. w których wniesione były adres Litwinów, Wołynianów, Podolanów i Ukraińców i wygotowana im odpowiedź, a przytém pokrótce opowiedziane są starania i zabiegi wspomnionych braci naszych w towarzystwo braci zjednoczonych związanych, aby interes swych ziem podnieść, dopókiby wyzwolone nie zostały. Interesująca ta ze wszech względów książeczka, okazuje najświetniéj, w którą stronę zwrócone są serca Polaków. Wszystkie czynności są opowiedziane skromnie, bez przechwałek, tylko najżywsze patryotyzmu występuje uczucie. Bracia zjednoczeni przez tysiączne przechodzili przeciwności; o tych zaledwie wspominają, puszczają je w niepamięć, narzekać zapominają: wylewa się tylko ich uczucie zaspokojenia, że swego obowiązku dopełnili, uczucie pociechy i wdzięczności dla izb sejmujących, dla niektórych osób, które ich pragnieniom zadosyć uczynić starały się, a mianowicie Bonawenturze Niemojowskiemu, który prezydował w Komitecie formującym legie Litewską i Wołyńską; i Joachimowi Lelewelowi którego na Prezesa towarzystwa powołali. Na końcu dołączone jest przymówienie się Lelewela na sesyi sejmo-

wéj izb połączonych 25 Stycznia, w którém jest wiadomość o deputacyi do W. Ks. Konstantego do Wierzby jeżdżącéj, oraz jak dalece w pierwszych czasach powstania narodowego sprawa ujarzmionych w guberniach Polaków różne myśli zajmowała.

— Zdradziecki rząd Pruski mieniący się względem nas neutralnym, okropnych dopuszcza się gwałtów na osobach i własnościach pogranicznych mieszkańców naszych. Rozciągnięty kordon nie pozwala nic o sto kroków od granicy pracować, łąk kosić i t. d. do zbliżających się strzela. I tak gdy w okolicach Pyzdr staruszka żyjąca z żebraniny, głucha, kulawa, ze sparaliżowaną ręką, szła nieostrożnie koło kordonu, strzelono do niéj i kula utkwiła w zdrowéj nodze. (Narody sądźcie neutralność rządu Pruskiego! nie mówimy narodu, bo ten ma inne względem nas uczucia.)

— W imieniu oficerów konsystujących na lewym brzegu Wisły w okolicach Solca, winienem złożyć podziękowanie W. Mierzejewskiemu i całemu jego domowi, za tę obywatelską uprzejmość i gościnność, która osładza żołnierzowi poniesione przykrości i trudy. W czasie kampanii ocenić tylko można te narodowe cnoty. Obywatel Mierzejewski pomimo zatrudnień urzędowych jako Burmistrz miasta Solca i wójt gminy, umiał pożytecznie czas podzielić między obowiązki urzędu, i ziomków swoich, walczących za niepodległość ojczyzny naszéj, czynny, uprzejmy z serca, gościnny po staropolsku, na przyjaźń i wdzięczność prawdziwą zasłużył. W. G. K. Wojen.

List cywilnego Polaka o zdradzie Jankowskiego.

Dnia 4 Czerwca 1831. z Budzisk.

Byłem 19 b. m. na bitwie w *Budziskach* stoczonéj. Już tu spodziewano się Polaków przez szpiegów wiernych moskalom, pomiędzy któremi szpiegami najsławniejszy Gez żyd z *Łysobyk*. Nadciągali moskale. Naprzód Janerał Ramorino stanął w *Sobieszynie* około 16, a że mu zajęli śpiącą placówkę, cofnął się do wsi *Miasteczka*. Dnia 18 nadszedł Jenerał Turno do *Budzisk*, Jenerał Jankowski do *Syrokomli*. Wszyscy ufni w męztwo nie zachowali potrzebnych ostrożności. Rydyger przeprawił się pod Łysobykami wpław, przez co ładunki moskalom zamokły. Korpus Rydygera był złożony z rekrutów i 4000 żydów. Czaty podeszły pod *Rudę* i ukryły się w lesie. W Kocku byli Polacy. Jankowski wysyła swego adjutanta Butryma samego do Rożyckiego do Kocka. Uchwycili go kozacy. Posyła drugiego Sanguszkę: toż samo stało się z nim. Posyła Małachowskiego, i tego chwytają, a w końcu kasę i bagaże, które zamiast stać w tyle, stały na przodzie. Wzięli kozacy wszystko bez wystrzału, wozów 40 w ogóle, kasę 30,000 złp. wynoszącą. Dzieje się to wszystko w nocy z 18 na 19. Dowódcy niekombinują się choć tak blisko siebie byli. Naprożno doradzano wysłać komendę do Charlejowa: odpowiedziano że Jankowski z Syrokomli wyśle ją. Dnia 19 o 2 godzinie z rana ruszył Turno ku *Przytycznowi*, aliści już w lesie idących moskali napotkał, którzy, gdy piechota przeszła przez las, z tyłu strzelać poczęli, i tak zmusili Turna do rejterady, który był pewny że Ramorino z *Lipin* a Jankowski z Syrokomli nadciągnie, a złączywszy się wszyscy pobiją Rydygera; i zabiorą otoczonego w około. Ale niestety Jankowski wyszedł pod Charlejów, stał i patrzał jak się bili nasi na polu Charlejowskiém i Budziskiem. Ramorino był w lesie Budziskim od Lipn i pola bitwy nie widział. Moskale stojąc na górze Charlejowskiéj, ciągle z armat strzelali nie ruszając się z miejsca. Trwało to wszystko godzinę lub dwie. W końcu postawszy trochę, każda strona bojąc się przeciwnéj, poszła w swoję stronę. Moskale byli w wielkiéj obawie, bo byli w matni, a 30,000 Polaków byliby znieśli 10,000 moskali, gdyby byli z punktów swoich natarli, na któryto przypadek moskale wszelkie przygotowania do ucieczki porobili. Tę potyczkę moskale zawielką wygraną mają i słusznie, bo Jenerałowie Jankowski i Bukowski zdradą swoją zbawili ich. Kilku zabitych w Budziskach pochowano, rannych 14 odesłano: dla pamiątki jest dosyć granatów i kul we dworze, ogrodzie i polu. Przez dwór cofali się Polacy. Rydyger poszedł ku Łecznie. Mówią moskale, że po Dybiczu Worońców obejmie komendę, i że wraca z zagranicy; a tymczasowo dowodzi Toll. Moskale kontenci że już niemasz Dybicza na świecie. Mówią że teraz będzie lepszy porządek, że gdyby nie on, prędzéj byłby koniec. Są oni znudzeni kampanią. Boże daj dobry koniec.

P. S. Sto ludzi stracili Polacy w zabitych i rannych. Polacy mieli 20 armat, moskale tyleż, ale z tych 3 zupełnie zepsute. Trupów swoich zaraz chowali, a 50 fur pod rannych nakazali.

Pogłoski dzienne.

— Onegdaj w okolicach Grojca słyszano kanonadę w stronie pomiędzy Wisłą a Wieprzem.

— Moskale cofają się od Płocka i Wisły na Kikol ku granicy Pruskiéj.

— Słychać iż kss. Misyonarze Warszawscy wybierają się na *pospolite ruszenie*. Samych tylko starców i niedołężnych, w murach klasztornych pozostawią.

— Były Jenerał Wincenty Krasiński, nateraz znajduje się w dobrach swoich Opinogórze, a zatém nie w Petersburgu, jak o tém dawniéj doniesiono.

— Kocz Paszkiewicza z rozmaitemi rzeczami dostał się w ręce naszych.

— Że powodzenie nasze schlebiało miłości własnéj nieboszczyka Konstantego, dowodzi i to, że nie jeździł sam na spacer ale zawsze z licznym orszakiem naszych jeńców.

— Przed niejakim czasem oddział krakusów przybył do Radzynia. Kozactwo, które się tam znajdowało szybkością błyskawicy rozleciało się na wszystkie strony; dowódzca jednak pociągnąwszy dobrze szampańskoj, ledwo co się wymknął za miasto. Spostrzega to jeden krakus i puszcza się za nim w pogoń. Moskal obejrzawszy się, że krakus tuż za nim, słabnie i spada z konia — daléj zrywa się, ucieka pieszo w zboże i rozsypuje z trzosa dukaty aby niemi zabawić ścigającego. Ale nie udała mu się sztuka. Krakus schwyciwszy konia, dopędza go, każe pozbierać dukaty i wraz z koniem przyprowadza do swoich.

— Jenerał Giełgud, znowu się posunął ku Wilnu i odbył kilka szczęśliwych potyczek. Ma on bydź ranny w nogę kulą karabinową.

— Cesarz Austryacki pisał własnoręcznie do Dwernickiego w bardzo uprzejmym sposobie; pochwala jego postępowanie w krajach Austryackich, ubolewa nad położeniem

walecznego Jenerała i przyrzeka ulgę jak najspieszniéjszą. Rząd Austryacki wyznaczył Komisyą do sprawdzenia, kto wprzód przeszedł granicę, Dwernicki czy Rydygier?

— Jenerał nieprzyjacielski Tieman, miał mieć rozmowę z Jenerałem Chrzanowskim, w któréj usprawiedliwiał Ks. Wirtembergskiego z popełnionych zbrodni przeciw Polsce i ludzkości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Z Londynu dnia 25 Lipca.

Dziennik *Sun* pisze: Nie zdziwi nas to, jeżeli wkrótce usłyszymy, że Francuzka eskądra wysłana z Tulonu do Lizbony otrzyma rozkaz połączenia się z eskadrą Angielską będącą w Portsmut i udania się wspólnie na morze Baltyckie dla popierania kroków uczynionych ze strony obudwóch mocarstw za Polakami. Taki dowód wspólnego uczucia więcéj wymoże na Cesarzu Mikołaju, aniżeli wszyscy dyplomaci Europejscy — i zapewne jeszcze w Lipcu powiewać będą żagle połączonéj floty na morzu Baltyckiém. Pretensye Rosyi przeszły w ostatnich czasach granice umiarkowania, a nadeszła już chwila okazać że i cierpliwość ma granice.

Towarzystwo Patryotyczne Warszawskie.

Sprawa o zamach przeciw rewolucyi bolesnemi uczuciami przejęła serca wszystkich prawych obywateli; boleją oni mocno nad tém, że w skutku tego smutnego wypadku zaszły zdarzenia, które zagroziły wolności wewnętrznéj, bezpieczeństwu osobistemu i panowaniu praw.

Redaktor pisma Merkury doniósł o tém, o czém w dnin 29 Czerwca cała Warszawa mówiła, doniósł: że do liczby osób o spisek obwinionych, podług wieści powszechnéj należyć mieli Jenerałowie Redel i Zawadzki. Wiadome są powszechnie wypadki gwałtu publicznego, jakiego się dopuścili Jenerał Zawadzki i syn Jenerała Redla na osobie tegoż Redaktora. Zamiast udania się do władzy właściwéj, do sądów sprawiedliwość wymierzających, dopuścili się przestępstwa, pogardzili prawem i władzą. Przestępstwo takie zasługiwało na całą surowość prawa. Ale nietylko że do odpowiedzialności nie zostali pociągnięci, ale nadto zdaje się, jak gdyby cały ich stan, stan równie jak innych mieszkańców jednakowym prawom uległy, upoważniony został do dopuszczenia się bezkarnie podobnych bezprawi. Jaka była odpowiedź Naczelnego Wodza Siły Zbrojnéj Narodowéj, dana Redaktorowi Merkurego, ogłosiły już pisma publiczne; wiadomo oraz, że Jenerał Gubernator stolicy, kazał aresztować tegoż Redaktora i drukarnią jego zapieczętować.

Ukoiło to żal sprawiedliwy wszystkich obywateli i wszczególności Towarzystwa Patryotycznego Warszawskiego, że Nayjaśniejszy Sejm Narodowy, na tak niebezpieczne syptomata, dowolności władzy wojskowéj raczył zwrócić uwagę, i że Najwyższy Rząd Narodowy wstrzymał wykonanie niesprawiedliwego rozkazu Jenerała Gubernatora. Jednomyślnie uchwaliło Towarzystwo wynurzyć za to publicznie wdzięczność swoją Najwyższym władzom prawodawczéj i wykonawczéj.

Jasne są prawa, podług których Jenerał Zawadzki i oficer Redel powinni odnieść karę, za swoje przestępstwa. Czy otworzymy księgę praw wojennych, czy kodex karny cywilny, w jednéj i drugiéj księdze wyrażna wola prawodawców przekonywa nas o tem, że gwałt i najście mieszkania z przybranymi pomocnikami, w celu pobicia obywatela są przestępstwami. Ale po wiadomem oświadczeniu Naczelnego Wodza możnaby wnosić, że przestępstwa te nie będą karanemi. Jakąż okropna odsłania się dla narodu przyszłość! Odtąd więc mogliby się jeszcze znaléźć wojskowi, którzy za umieszczane względem siebie uchybienia, sami sobie wymierzaliby sprawiedliwość, wyrządzając obywatelom gwałty kary godne a jednak bezkarne. Tylko uczucie obywatelskie, tylko uszanowanie dla praw, może bydź dla takich wojskowych hamulcem; a to uczucie to uszanowanie, będzież podwładnemi powodowało, kiedy u Naczelnego Wodza na wzgląd zasłużyć nie było zdolném?

Nayjaśniejszy Sejmie! Najwyższy Rządzie Narodowy! w waszéj jest mocy powściągnąć nadużycia, zaradzić złemu na przyszłość; dopilnowanie zaś wykonania praw i usunięcie zdrożności waszym jest obowiązkiem dostojni Ministrowie. Błaga was o to Towarzystwo Patryotyczne Warszawskie, a naród cały oczekuje od was wywiązania się z właściwych każdemu obowiązków.

Jest jedno postanowienie byłego Króla z dnia 8 (20) Maja 1817 nadające możność pojedynczym władzom wstrzymywania exekucyi praw. Postanowienie to jakkolwiek przeciwne konstytucyi, a nawet potrzebnéj legalności; to jest kontrasygnacyi właściwego Ministra nie mające, jest wszakże aż dotąd przez sądy krajowe szanowaném i wykonywaném: bo niemasz uchwały cofającéj jego exekucyą. To więc postanowienie, owoc despotyzmu i smutny zabytek Rządu absolutnego, przepisuje, że urzędnicy bądź wojskowi, bądź cywilni, wtenczas tylko mogą bydź sądownie karani za popełnione przestępstwa, kiedy ich władza przełożona pod sąd oddaje. Ztąd naturalnie wynika, że władza przestępnego wyższa jest nad władzę sądową i poruczone miewa rozpoznawanie, własnéj sprawy. Jakkolwiek przepis ten niemówi wyraźnie o oficerach, jednak zastosowanie jego analogiczne co do obecnego przypadku, mogłoby nasunąć zręczny sposób władzy wojskowéj, do usunięcia winnych z pod władzy prawa, a naprzyszłość mogło było upoważnić władze zwierzchnie do pobłażania podobnym i może większym jeszcze bezprawiom. Wolność narodowa, powaga praw, niepodległość sądownictwa, dopominają się o zniesienie tego zgubnego postanowienia; o co również Towarzystwo Patryotyczne do Nayjaśniejszego Sejmu i Najwyższego Rządu Narodowego, z najmocniejszém o téj potrzebie przekonaniem zanosi swą prożbę.

Wreszcie dodać należy, że w zastanawianiu się nad całą tą materyą, Towarzystwo Patryotyczne wstrzymując się od badania przyczyn i śledzenia szczegółowych okoliczności, któreby skutkować mogły nieoddanie dotąd winnych pod sądowe ukaranie, nie pominęło i téj uwagi, iż żadne ubeczne względy już nie tylko na znaczenie i dostojność stopni, w jakich osoby winne zostają, ale nawet na ich zdolność i użyteczność w służbie wojskowéj,

niemogą i niepowinny im zjednywać wyłączenia od zasłużonéj kary, bo i prawa krajowe nieznają ułaskawienia przed wyrokiem czyli tak zwanéj abolicyi; i honor narodowy wymaga, aby w świętéj walce o niepodległość ojczyzny, ci tylko jéj synowie mieli zaszczyt bydź uczestnikami, którzy żadnym niegodnym czynem osobistego honoru niesplamili; którzy postępowaniem swojém nie objawili dążenia przeciwnego ogólnemu celowi odzyskania wolności narodowéj. — Działo się na posiedzeniu Towarzystwa Patryotycznego w Warszawie d. 11 Lipca 1831. — Za Prezesa, Ks. *Pułaski*. — Sekretarz, A. *Smolikowski*.

Do jakiéj powinniśmy dążyć jedności?

Nic pospolitszego nad te poważne optymistów zdania i argumenta, przez które usiłują wcały świat wmówić, że u nas ludzie nawet najprzewrotniéjsi są prawdziwie przywiązani do ojczyzny, pragną szczerze jéj szczęścia, i w samym tylko jedynie wyborze środków różnią się między sobą. Długo podobne mowy poczytywałem zanicodorzeczne i sofismata wymyślone w celu nadania szlachetnéj barwy najzgubniéjszym dla narodu zamiarom i czynom. Dziś spostrzegam mój błąd, i widzę całą gruntowność powyższych mniemań.

Wrzeczy saméj, nie masz sposobu do ocenienia oderwanéj czyjéj miłości ojczyzny: Chrystus kazał z czynów ludzi poznawać. Czyny okazują się w wyborze środków i ich realizowaniu. Byli niegdyś ludzie wielce uczeni i wzorowo pobożni Prałaci, Biskupi i Papieże, którzy miłowali bliźnich jak siebie samych, których niegodziło się bezkarnie nie uznawać za pierwszych naśladowców i namiestników Chrystusa, a którzy przecież mieli swoich poddanych, niewolników, i niekiedy nawet z krzyżem w ręku, przez szczególniéjszą miłość rodzaju ludzkiego, wkładali bliźnich na tortury, i wpychali ich na stosy. Czemużby równie dziś nie miało bydź takich mężów, którzy miłując prawdziwie ojczyznę, pragnęliby dla niéj także tortur i stosów?... I tak: pewna koterya najlepiéj pojmując narodowość i najwięcéj kochając ojczyznę, dla jéj zbawienia, pragnie układów z dobroczynnym Mikołajem, usiłuje nas cofnąć lub przynajmniéj wstrzymać w udoskonaleniu układu towarzyskiego, i żyma się na widok zarodów przyszłych naszych postępów. Pewni Panowie, którzy nawet cienia podejrzenia na sobie znieść nie mogą, i którzy tém samém pragną uchodzić za pierwszych patryotów: bo tylko ci od tego mogą bydź wolni; napadają na bezbronnych nie poszlakowanéj cnoty obywateli, dopuszczają się gwałtów i rozboju: a to wszystko z miłości dla ojczyzny, w celu wytępienia nadużyć, jakich się dopuszczają nikczemni dziennikarze. Pewni inni pogrążeni wgrubéj pomroce, a może téż oślepieni dymem z kadzidła, którego im bałwochwalczy dla swoich zbawców nasz naród nieszczędził, nie widzą Polskiego ludu, ale tylko sam otaczający ich orszak; nie mogą znieść nawet mdłego światła prawdy; błogosławią zasady miłośnika edukacyi Austryackiéj; a ze zbytniéj miłości ojczyzny chcąc ję do wyższéj jeszcze doskonałości doprowadzić, każą nam czynić sobie wybór między niemotą i oćmieniem narodowém, a gwałtami, napadami i kodexem kijów. Pewni nakoniec (nie mówię pewny ale pewni) więcéj wziąwszy od narodu a mniéj mu dając, mniemają że najwięcéj poświęceń i ofiar ponieśli; poczytują się za zbawców ojczyzny; w sobie tylko samych upatrują Polskę; nie chcą należyć do Polskiego ludu, ale pragną żeby lud do nich należał: więcéj pokładają ufności i nadziei w obcych gabinetach, kuzynkach Mikołaja, niż w potędze ludów, w energii, rezygnacyi i poświęceniach własnego narodu; i przez szczególniéjsze zamiłowanie jego świętéj sprawy, paraliżują jego bohaterskie wysilenia; z zapamiętałością starają się utrzymać *status quo*; i wypierają się interesu, życzeń i nie wątpliwéj dążności całego narodu, a połączenie się z nami braci zabużańskich i zaniemeńskich w jedno polityczne ciało, utopią z urąganiem nazywają.

Rzeczywiście zatém wszyscy ci Panowie zarowno dobrze miłują ojczyznę, i różnią się tylko między sobą samym wyborem środków, zapomocą których chcą nas zbawić i uszczęśliwić. Jedni wprawdzie ciągną nas do Mikołaja, drudzy do jego dobroczynnnego Rządu, inni do jego najwierniéjszych poddanych; ale dla miłości jedności i zgody, poświęćmy nasz wspólny interes, łączmy się z nimi, a podług zapewnienia mistrzów ciemnoty i obłąkania, najpewniéj i najprędzéj zyskamy niepodległość, wolność i zupełne towarzyskie szczęście.

Pytania polityczne i moralne.

Nadesłane nam przez obywatela artylerzystę Gwardyi Narodowéj pismo, pod tytułem: Notatki na odwachu umieszczać będziemy częściowo, ponieważ obejmuje pojedyńcze kwestye, dobra kraju i ludzkości dotyczące.

1. Którzy ludzie zgodniéj z wolą Boga postępują? czyli ci, którzy najszacowniejszych jego darów, to jest: myśli i mowy, chcą wolno używać na szukanie prawdy, tego największego po Bogu dobra; czyli też ci, którzy krępując myśl ludzką i mowę, i urągając się tym sposobem z dawcy tych darów, ukrywają i prześladują prawdę?

2. Kiedy wolność wyjawiania myśli ludzkich, czyli wolność mówienia, pisania i drukowania, jest w przekonaniu samowładców szkodliwsza od wojen, czyli od dokonywanych, przez tychże samowładców rozbojów, na milionach niewinnych ofiar: czemuż Bóg, mogąc owo złe przewidzić, w miejsce 5go przykazania: nie zabijaj, nie podyktował Mojżeszowi: nie pisz liberalnie, nie drukuj?...

3. Na co? od początku wynalezienia sztuki pisania aż dotąd, rzucono więcéj przekleństw i wzywano pomsty Bożéj, czy na złe pisma, czy na złe rządy samowładców, którzy teraz tak powstają na wolność druku?

4. Jaki może bydź liczebny stosunek złego do dobrego, które sprawia wolnosć druku, a jaki stosunek takiegoż złego do dobrego, które sprowadza na rodzaj ludzki duma i okrucieństwo tyranaów? W. J.

(Dalszy ciąg późniéj nastąpi.)

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.